List do Chorych

APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Nr 238 – Luty 2013

„List do Chorych" – biuletyn dla chorych
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
do użytku wewnętrznego

Wydawca
Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redakcja i korekta
Ks. kan. dr Piotr Skiba
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

Referent Duszpasterstwa Chorych
Ks. Tomasz Ceniuch
e-mail: ceniuch@o2.pl

Przygotowanie tekstów
Elżbieta Palczak

Współpraca
Ks. Tadeusz Baniowski TChr

Na okładce
Matka Boża z Lourdes

Nakład 3400 egz.

Artykuły i materiały prosimy przesyłać na adres
Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin
e-mail: wdkm@kuria.pl
lub
Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel
e-mail: elapalczak@gmail.com

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI NA XXI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

11 LUTEGO 2013 R.

„**Idź, i ty czyń podobnie!**" (Łk 10,37)

1. 11 lutego 2013 r., w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, odbędą się w sanktuarium maryjnym w Altötting uroczyste obchody XXI Światowego Dnia Chorego. Dzień ten jest dla chorych i pracowników służby zdrowia, dla wiernych chrześcijan i dla wszystkich osób dobrej woli „owocnym czasem modlitwy, współuczestnictwa i ofiary z cierpienia dla dobra Kościoła oraz skierowanym do wszystkich wezwaniem, aby rozpoznali w chorym bracie święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia ludzkości" (Jan Paweł II, *List ustanawiający Światowy Dzień Chorego*, 13 maja 1992 r., 3). W tych okolicznościach jest szczególnie bliski mojemu sercu każdy i każda z was, drodzy chorzy, którzy w placówkach opiekuńczych i leczniczych czy też w domach doświadczacie trudnych chwil z powodu choroby i cierpienia. Wszystkim pragnę przekazać pełne otuchy słowa ojców Soboru Watykańskiego II: „Nie jesteście opuszczeni czy niepotrzebni: jesteście powołani przez Chrystusa, wy jesteście Jego przejrzystym obrazem" (*Orędzie do ubogich, chorych i cierpiących*).

2. Aby wam towarzyszyć w duchowej pielgrzymce, która z Lourdes – miejsca i symbolu nadziei i łaski – prowadzi nas do sanktuarium w Altötting, chciałbym wam zaproponować refleksję nad emblematyczną postacią Miłosiernego Samarytanina (por. Łk 10,25-37). Opowiedziana przez

św. Łukasza przypowieść ewangeliczna wpisuje się w szereg obrazów i historii zaczerpniętych z codziennego życia, za pomocą których Jezus pragnie pouczyć o głębokiej miłości Boga do każdej istoty ludzkiej, w szczególności gdy jest ona chora i cierpiąca. A jednocześnie, poprzez słowa kończące przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie: „Idź, i ty czyń podobnie" (Łk 10,37), Pan ukazuje, jaka winna być postawa każdego Jego ucznia w stosunku do innych, zwłaszcza do potrzebujących opieki. Chodzi mianowicie o to, by czerpać z nieskończonej miłości Boga – utrzymując z Nim silną relację w modlitwie – siłę do tego, by na co dzień troszczyć się konkretnie, na wzór Miłosiernego Samarytanina, o osoby zranione na ciele i na duchu, proszące o pomoc, także gdy są to osoby nieznane i pozbawione zasobów. Odnosi się to nie tylko do pracowników duszpasterstwa i służby zdrowia, ale wszystkich, również samego chorego, który może przeżywać swoją kondycję w perspektywie wiary: „Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością" (enc. *Spe salvi*, 37).

3. Różni ojcowie Kościoła upatrywali w postaci Miłosiernego Samarytanina samego Jezusa, a w człowieku, który wpadł w ręce złoczyńców, Adama, ludzkość zagubioną i zranioną przez swój grzech (por. Orygenes, *Homilia o Ewangelii św. Łukasza XXXIV*, 1-9; Ambroży, *Komentarz do Ewangelii św. Łukasza*, 71-84; Augustyn, *Mowa* 171). Jezus jest Synem Bożym, Tym, który uobecnia miłość Ojca – miłość wierną, wieczną, nie znającą barier ani granic. Ale Jezus jest także Tym, który „ogołaca się" ze swojej „boskiej szaty", który zniża się ze swojej boskiej „kondycji",

by przyjąć postać ludzką (por. *Flp* 2,6-8) i przybliżyć się do cierpiącego człowieka, aż po zstąpienie do piekieł, jak wyznajemy w *Credo*, i by przynieść nadzieję i światło. On nie traktuje jako zazdrośnie strzeżonego skarbu swojej równości z Bogiem (por. *Flp* 2,6), ale pochyla się, pełen miłosierdzia, nad otchłanią ludzkiego cierpienia, aby wylać na nie oliwę pocieszenia i wino nadziei.

4. *Rok Wiary*, który przeżywamy, stanowi sprzyjającą okazję, aby wzmóc diakonię miłości w naszych wspólnotach kościelnych, tak by każdy stał się miłosiernym samarytaninem dla drugiego, dla człowieka, który jest obok nas. W związku z tym chciałbym wspomnieć kilka postaci, spośród niezliczonych w historii Kościoła, które pomagały osobom chorym doceniać wartość cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej, aby były przykładem i przynaglały innych. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza „dzięki głębokiej znajomości *scientiaamoris*" (Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte*, 42), potrafiła przeżywać „w głębokim zjednoczeniu z męką Jezusa (...) chorobę, która po wielkich cierpieniach doprowadziła ją do śmierci" (Audiencja Generalna, 6 kwietnia 2011 r.). Sługa Boży Luigi Novarese, o którym wielu zachowuje jeszcze dziś żywą pamięć, w swojej posłudze dostrzegał w sposób szczególny doniosłe znaczenie modlitwy za chorych i cierpiących – a także z nimi – z którymi często udawał się do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do groty w Lourdes. Raoul Follereau, przynaglany miłością do bliźniego, poświęcił swoje życie opiece nad osobami dotkniętymi chorobą Hansena w najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej, inicjując m.in. Światowy Dzień Walki z Trądem. Bł. Teresa z Kalkuty rozpoczynała zawsze swój dzień od spotkania z Jezusem w Eucharystii, a później wychodziła z różańcem w ręku na ulice, by spo-

tkać Pana obecnego w cierpiących – w szczególności w tych „nie chcianych, nie kochanych, nie leczonych" – i Mu służyć. Również św. Anna Schäffer z Mindelstetten potrafiła w sposób przykładny łączyć swoje cierpienia z cierpieniami Chrystusa: „łoże boleści stało się dla niej klasztorną celą, a cierpienie posługą misjonarską (...). Umacniana przez codzienną Komunię św., stała się niestrudzoną orędowniczką w modlitwie i odblaskiem miłości Boga dla wielu osób, szukających u niej rady" (homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej, 21 października 2012 r.). W Ewangelii wyróżnia się postać Najświętszej Maryi Panny, która idzie za cierpiącym Synem aż po najwyższą ofiarę na Golgocie. Nie traci Ona nigdy nadziei na zwycięstwo Boga nad złem, nad cierpieniem, nad śmiercią, i potrafi przyjąć w tym samym uścisku wiary i miłości Syna Bożego narodzonego w betlejemskiej grocie i zmarłego na krzyżu. Jej niezachwiana ufność w Bożą moc zostaje opromieniona przez zmartwychwstanie Chrystusa, które daje cierpiącym nadzieję i nową pewność bliskości i pocieszenia Pana.

5. Na koniec pragnę skierować wyrazy szczerej wdzięczności i słowa zachęty do katolickich placówek ochrony zdrowia i do samego społeczeństwa, do diecezji, do wspólnot chrześcijańskich, do rodzin zakonnych zaangażowanych w duszpasterstwo służby zdrowia, do stowarzyszeń pracowników służby zdrowia i wolontariatu. Oby we wszystkich wzrastała świadomość, że „przyjmując z miłością i wielkodusznie każde ludzkie życie, zwłaszcza wtedy, gdy jest ono wątłe lub chore, Kościół realizuje zasadniczy wymiar swego posłannictwa" (Jan Paweł II, posynodalna adhort. apost. *Christifideles laici*, 38).

Zawierzam ten XXI Światowy Dzień Chorego wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, czczonej

w Altötting, prosząc, aby zawsze towarzyszyła cierpiącej ludzkości w poszukiwaniu ulgi i niezłomnej nadziei, aby pomagała wszystkim osobom angażującym się w apostolat miłosierdzia stawać się miłosiernymi samarytanami dla swych braci i sióstr doświadczonych przez chorobę i cierpienie, i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

BENEDICTUS PP XVI

PRZYKAZANIA BOŻE…

„**Jeśli chcesz być zbawiony, zachowuj Przykazania**" Mt 19,17

W mojej długoletniej pracy duszpasterskiej w kraju i za granicą, spotykałem ludzi, którzy krytykowali katolików za to, że oddają Matce Najświętszej i świętym cześć, jaka należy się tylko Bogu. Według nich Bóg w pierwszym przykazaniu zabronił oddawania czci komukolwiek poza Bogiem. Jest prawdą, że Bóg zabronił odlewania, rzeźbienia jakichkolwiek figur, które dla pogan wyobrażały Boga, Stwórcę nieba i ziemi. Nie zabronił natomiast odlewania aniołów, ani świętych – owszem nakazał Mojżeszowi odlać dwa anioły i umieścić je nad Arką Przymierza, by ją osłaniały swoimi rozpostartymi skrzydłami (*Wj 25,18-20*). Polecił również odlać miedzianego węża na pustyni i zawiesić go na maszcie w obozie Żydów, aby każdy kto będzie ukąszony przez jadowitego węża i spojrzy na miedzianego zostanie ocalony od śmierci (*Lb 21,4-9*).

Wąż miedziany jest figurą Jezusa Chrystusa. On ratował Żydów od

śmierci fizycznej, a Jezus ratuje nas od śmierci wiecznej, czyli od piekła (*J 3,14*). W pierwszym przykazaniu Bóg wyraźnie powiedział: „Nie będziesz miał innych bogów przede Mną", ale nie powiedział: „nie będziesz rzeźbił świętych". Święci nie są bogami, lecz tylko stworzeniami i arcydziełami Boga. Kościół katolicki nigdy nie czcił Matki Najświętszej, ani aniołów i świętych jak Boga, ale jako przyjaciół Boga. Bóg dlatego zakazał rzeźbienia, odlewania jakichkolwiek figur, aby Żydzi nie ulegli wierzeniom pogańskim, ale żeby czcili prawdziwego Boga i tę wiarę monoteistyczną przekazywali następnym pokoleniom. Żaden obraz, żadna figura nie może być wyobrażeniem prawdziwego Boga, bo On jest niewidzialny i niepojęty – jest czystym duchem, a ducha nie można przedstawić obrazowo. Istnieją trzy rodzaje czci osób świętych: cześć zwyczajna – oddawana aniołom i świętym, cześć nadzwyczajna – oddawana tylko Matce Bożej i cześć najwyższa – czyli uwielbienie, adoracja, którą oddaje się tylko Bogu.

Różnice w oddawaniu czci świętym widać w litaniach. Przy wezwaniu Osób Trójcy Świętej mówimy: „zmiłuj się nad nami", a przy wezwaniach świętych „módl się za nami". Cześć nadzwyczajną Kościół katolicki oddaje Matce Bożej ze względu na Jej Niepokalane Poczęcie i Boże Macierzyństwo. Po Matce Bożej i aniołach szczególną cześć oddajemy św. Józefowi, jako opiekunowi Jezusa i mężowi Maryi. Następnie czcimy proroków, apostołów, męczenników, wyznawców i dziewice.

Od dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa Bóg potwierdza kult świętych, czyniąc za ich przyczyną liczne cuda i udzielając obfitych łask. Aby przekonać się o tym wystarczy czytać życiorysy świętych, np. św. Antoniego Padewskiego, św. Ryty i innych świętych. Problem jest w tym, że świadkowie

Jehowy nie uznają świętych i nie czytają ich życiorysów, a szkoda! Tracą ogromnie dużo z duchowości. Świadkowie Jehowy i inne sekty religijne nie mają przygotowania teologicznego, ani egzegetycznego, dlatego błędnie interpretują Pismo Święte; przekonałem się o tym w kontaktach z nimi w Polsce i za granicą. Ich wiara jest wybiórcza, tzn. z Pisma Świętego przyjmują te prawdy, które im odpowiadają, a inne odrzucają. Tak postępować nie wolno, bo albo przyjmuje się wszystkie prawdy, albo żadnej, czy one mi się podobają, czy nie. Podstawowym ich błędem jest nieuznawanie Trójcy Świętej, twierdzą, że Duch Święty nie jest osobą, lecz energią Jahwe, a Jezus zwykłym człowiekiem, w którego wcielił się św. Michał Archanioł i który opuścił Go w chwili śmierci na krzyżu, gdy wołał: „Boże mój, Boże, czemuś Mnie opuścił?" Odrzucają cześć Matki Najświętszej, jako Matki Boga, uważając Ją za zwykłą kobietę. Nie uznają Papieża, ani Kościoła katolickiego. Trudno jest ich przekonać, że są całkowicie w błędzie.

W szczególnie tragicznej sytuacji religijnej są Jehowici, którzy przedtem byli katolikami i z różnych błahych powodów odeszli od Kościoła katolickiego i stali się apostatami, czyli odstępcami. Jeżeli się nie nawrócą czeka ich potępienie, bo apostazja jest grzechem śmiertelnym. Ludzką rzeczą jest zbłądzić, czyli upaść w grzech, jednak Boską rzeczą jest powstać z grzechu. Natomiast diabelską rzeczą jest trwać w grzechu. Świadkowie Jehowy i członkowie innych wyznań nie uznają Tradycji chrześcijańskiej jako źródła Objawienia, tylko Pismo Święte, które niestety błędnie interpretują.

Kościół katolicki uznaje dwa źródła Objawienia: Tradycję i Pismo Święte. Tradycja jest pierwotnym źródłem Objawienia, ponieważ Pan Jezus rozsyłając Apostołów na świat rzekł

do nich: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody", a nie powiedział: „Idźcie i piszcie to, co żeście słyszeli". Pismo Święte jako drugie źródło Objawienia powstało później spisane przez świętych autorów, pod natchnieniem Ducha Świętego, który jest głównym autorem Pisma Świętego. Sobór w Nicei (787 r.) opierając się na Piśmie Świętym i Tradycji uzasadniał kult obrazów, przedstawiających Chrystusa, Matkę Bożą, aniołów i świętych; to orzeczenie było skierowane przeciw obrazoburcom. Oprócz figur i obrazów świętych Kościół czci także i relikwie. Relikwiami są cząstki ciała lub pamiątki po świętych, którzy za życia służyli całym sercem Bogu i ludziom, i umierali w opinii świętości. Dzięki licznym cudom, jakie dokonywały się za ich przyczyną zostawali ogłoszeni błogosławionymi, a następnie świętymi. Przez cuda zdziałane za przyczyną świętych Bóg pokazuje światu, że miłe jest Mu nabożeństwo do wszystkich świętych. Kto znieważa figury, obrazy lub relikwie świętych popełnia ciężki grzech profanacji. Święci są jakby ambasadorami Boga. Jeżeli szanujemy ambasadorów ziemskich, to dlaczego nie możemy czcić Bożych ambasadorów? Oni wciąż orędują za nami i upraszają nam u Boga potrzebne łaski. Oni są dla nas wzorem pięknego życia i pięknej śmierci. Uczą nas jak trzeba walczyć z pokusami i szatanem.

Może niejeden z nas nigdy by nie pomyślał o Jezusie, o Matce Najświętszej, czy o świętym, gdyby nie spojrzał na ich figurę czy obraz. Kto kochał rodziców, brata czy siostrę i ma ich zdjęcie, to po ich śmierci spogląda na nie i całuje

z czcią, przypominając sobie ich drogie postacie. Gdy całują zdjęcie tych drogich osób, to nie całują tylko papieru, ale szanują osobę, którą to zdjęcie im przedstawia. To samo dzieje się z figurą czy obrazem przedstawiającymi osoby święte. Gdy je całujemy, to nie całujemy figury czy obrazu dla samej figury czy obrazu, ale dla osoby, które je przedstawiają. Oby zechcieli to zrozumieć wszyscy przeciwnicy czci świętych.

Dobrze postępują rodzice chrześcijańscy, gdy w czasie chrztu świętego nadają swoim dzieciom imiona świętych, aby miały swoich patronów i orędowników u Boga i służyli im jako wzór do naśladowania. Każde dziecko, gdy dorośnie powinno poznać życie swojego patrona. Dlatego rodzice chrzestni w dzień chrztu świętego powinni ofiarować książkę o świętym, którego imię przyjęło. Jaką postawę powinien przyjąć katolik wobec innowierców? Nigdy nie przezywać ich, nie wyśmiewać, nie prześladować, ale modlić się za nich o łaskę prawdziwej wiary i dawać dobry przykład własnego postępowania. Pamiętajmy słowa św. Pawła Apostoła, który powiedział: „Innej jednak Ewangelii nie ma; są tylko jacyś ludzie, którzy sieją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekręcić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z Nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy, niech będzie przeklęty" (*Ga 1,7-9*).

Rachunek sumienia z Pierwszego Przykazania c.d.

Podczas rachunku sumienia zapytaj samego siebie:

Czy oddawałem należytą cześć Matce Najświętszej, aniołom i świętym?

Czy wzywałem ich pomocy?

Czy wymawiałem bez uszanowania ich imiona?

Czy wyrażałem się źle o Matce Najświętszej lub o świętych?

Czy znieważyłem figurę lub obraz Matki Bożej lub świętych?

Czy modlę się codziennie rano i wieczorem do Anioła Stróża i swego patrona?

Czy staram się poznać życie swego patrona i go naśladować?

Ks. Tadeusz Baniowski TChr

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

IV Niedziela Zwykła – 3.02 *(Łk 4,21-30)*

Kiedy słyszymy słowo „prorok", przychodzi nam do głowy cała galeria proroków Starego Testamentu, jak również Jan Chrzciciel. Tymczasem – proroków możemy odnaleźć nie tylko na kartach Biblii, ale również w naszym najbliższym otoczeniu. To może być sąsiad, przyjaciel, mąż, kapłan – człowiek, który w danym momencie powie nam prawdę, zmuszającą nas do zweryfikowania swojego życia.

„Wyrzucili Go z miasta" – ile razy my wyrzucamy Pana Jezusa za swego życia, chcemy się Go pozbyć. Ale On powraca – powraca ze swoją łaską spowiedzi, żalu, Komunii Świętej.

Jak to się stało, że ci, którzy miłowali Boga „ze wszystkich sił" (wszak było to dla nich pierwsze i najważniejsze przykazanie), z taką samą siłą i determinacją odrzucili Jezusa („wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go stracić")? Z kontekstu ewangelicznej relacji wynika, że przyczyna

leżała w niedostatku myślenia. Uczestnicy spotkania w synagodze „dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego". Uznali, że pięknie mówił. Słabo jednak zwracali uwagę na to, co mówił. Ich stosunek do nauczania Jezusa Chrystusa był czysto emocjonalny. Zabrakło myślenia i woli przyjęcia prawdy, którą Chrystus im objawił. Ewangelista wprawdzie pisze, że „wszyscy przyświadczali Mu", ale było to tylko pozorne przyświadczenie. Aprobowali styl i formę nauczania, a odrzucili jego treść. To wystarczyło, by rozminąć się z Chrystusem.

Wszystko to prowokuje do postawienia sobie na nowo pytania, czy ja, który z wielkim wzruszeniem uczestniczę w spotkaniach z Chrystusem w liturgii Kościoła, ronię łzy szczęścia na spotkaniach z Papieżem i lubię modlić się w „przytulnych kościółkach", ale mam ciągłe obiekcje co do słuszności nauki Chrystusa i Chrystusowego Kościoła, czy ja rzeczywiście tego Chrystusa i Jego Kościół miłuję? Doskonale czujemy, że nie zależy to od skali religijnych wzruszeń, lecz stabilności naszych religijnych poglądów (sfera myśli) i determinacji, z jaką staramy się objawione przez Boga prawdy i normy moralne wcielać w życie. Do tego nie wystarczy zapytać, czy ja miłuję Chrystusa, Kościół, Ojca Świętego? Trzeba się jeszcze zastanowić, czy ja w ogóle miłuję miłością prawdziwą? W swoim przemówieniu w synagodze Jezus chciał dać do zrozumienia swoim współczesnym, że przyszedł, aby przynieść zbawienie wszystkim ludziom i że łaska Boża jest całkowicie darmo dana.

V Niedziela Zwykła – 10.02 *(Łk 5,1-11)*

Człowiek grzeszny najbardziej potrzebuje Pana Jezusa. Dopiero, gdy Piotr zobaczył wielkość Boga i swoją małość,

został powołany. Trzeba pamiętać, że zanim zobaczymy dobroć, łaskawość i miłosierdzie Boga, doświadczymy Jego świętości i swojej grzeszności. Ta świętość każe nam dziś podejmować wysiłki, by unikać grzechu, by nie utrudniać sobie spotkania z Bogiem. Ona wzywa do ciągłego oczyszczania z tego, co nas pomniejsza, czyni nędzarzami, zawstydza.

Obraz „łowienia ludzi" kojarzy się z wyławianiem ich z wód śmierci. Może ono określać także przywrócenie do życia. Człowiek „złowiony" przez uczniów Chrystusa zaczyna żyć nowym życiem, zostaje powołany do życia, nie do śmierci. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa pojawia się motyw połowu ryb jako wyobrażenie sakramentu chrztu świętego.

„Odejdź ode mnie, Panie" – to znaczy nie jestem godzien być z Tobą, ale Ty bądź ze mną, by mnie wspierać i pomagać. Wyznanie Piotra nie wyrażało trwogi grzechu, ale niepokój miłości: Czy naprawdę kocham Jezusa? Czy jestem Mu wierny? Czy Go nie zdradzam? Czy Go nie opuszczam? Bardzo obfite są owoce naszej pracy, kiedy kierujemy się wiarą, kiedy uznajemy naszą bezużyteczność i pokładamy ufność w Panu, wykorzystując dostępne środki ludzkie i własne możliwości.

Warto sobie przypomnieć, że „łowić ludzi" może i musi każdy, kto dzięki łasce wiary pojednał się z Bogiem. We właściwy sobie sposób i na właściwym sobie miejscu każdy z nas musi usłyszeć słowa, które usłyszał Piotr: „ludzi będziesz łowił". I zarazem, jak św. Paweł, każdy musi z wiarą dopowiedzieć: „pracowałem... nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną".

I Niedziela Wielkiego Postu – 17.02 *(Łk 4,1-13)*

Dla chrześcijanina czas Wielkiego Postu winien być czasem pustyni. I nie chodzi tu wcale o jakieś geograficzne przestrzenie, ale o duchowe odejście, oddalenie, odsunięcie się na chwilę od tego wszystkiego, co stanowi naszą codzienność, aby z tego oddalenia, perspektywy, z boku, spojrzeć na nasze dotychczasowe życie z Bogiem i ludźmi. Bo człowiek musi naprawdę być sam, niejako na pustyni, aby samemu sobie dać odpowiedź na kilka zasadniczych pytań dotyczących życia religijnego na co dzień.

Trzy pokusy, o których mówi dzisiejsza Ewangelia: głód ciała, pragnienie sławy, zjednywania sobie ludzi – to trzy pokusy, które obnażają nasze człowieczeństwo: głód ciała – głód chleba – pokusa łatwego życia – pokazuje nam, że uleganie własnym żądzom oznacza niewolę. Prawdziwa wolność żyje „wszystkim, co pochodzi z ust Pana" (*Pwt 8,3*). Pragnienie sławy – pokusa własnej wartości, znaczenia – w walce z szatanem nie ma miejsca na kompromisy. Tylko Bogu należy się cześć (*Pwt 5,7-10*). Łatwo ulegamy wymowie znaków i cudów, biegamy za cudotwórcami. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego" (*Pwt 6,16*). Oczywiście, powinniśmy zwracać się do Pana w kłopotach, czy cierpieniach, ale też pamiętać: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie".

Pan Bóg często przeprowadza nas przez trudną drogę doświadczeń, cierpień, upokorzeń i pokus – nie po to, aby nas zniszczyć, ale by wydobyć to, co najlepsze. Nikt nie może czuć się wyjętym spod wszelkiej próby. Każdy jest kuszony indywidualnie. Pan „dopuszcza pokusę i posługuje się nią, by cię oczyścić, by cię uczynić świętym, by cię oderwać od rzeczy tego świata, by cię uczynić szczęśliwym, by cię

uczynić pokornym" (S. Canals). W trudnościach mamy się trzymać ręki Pana Boga.

Kościół – czytając o kuszeniu – chce nas nauczyć podejmowania koniecznego ryzyka, bez którego nigdy nie nastąpi oddzielenie dobra od zła. Ukazanie nam w I niedzielę Wielkiego Postu Chrystusa przebywającego na pustyni jest dla nas przestrogą i objawieniem. Zostaliśmy ostrzeżeni, że okres Wielkiego Postu jest trudniejszy od innych okresów roku liturgicznego. Wskazanym jest, abyśmy w tym czasie, bardziej niż kiedykolwiek, zdawali sobie sprawę z naszych słabości, niedociągnięć i niezdolności do ich przezwyciężania. Musimy zdawać sobie sprawę, że w tym czasie trudno nam będzie uzgadniać nasze życie ze słowem Bożym, które będzie się nam wydawało obce i niepotrzebne bardziej niż kiedykolwiek. Ale na pustyni naszego życia nigdy nie będziemy sami, będzie z nami Pan.

II Niedziela Wielkiego Postu – 24.02 *(Łk 9,28b-36)*

My nieraz też chcemy zatrzymać Pana Jezusa przy sobie, trwamy przy Nim, kiedy jest łatwo, dobrze. Ale Jezus się nam wymyka. Wtedy musimy iść za Nim, trwać, wpatrywać się w Niego. Właśnie wtedy, kiedy wydaje się, że nas zostawił, że trudności, których doświadczamy nie pomagają nam wierzyć. Olśnienie jest najczęściej chwilą. Wiara – trudną drogą. Naprawdę wierzymy po ciemku.

Relacja o Przemienieniu jest trudna do zrozumienia. Zadaniem kapłanów, nauczycieli nie jest dyskusja nad historycznością zdarzenia, ale ukazywanie głębokiej tajemnicy wiary chrześcijańskiej, szczególnie teraz – w Roku Wiary. Tajemnica Przemienienia Pańskiego ukazuje nam sens wszystkich życiowych utrapień. Zamiast słowa „przemienienie" posłużmy się słowem „odsłonięcie" – na modlitwie,

w bliskości Pana możemy zobaczyć prawdę o nas samych, zobaczyć siebie „odsłoniętych" i spojrzeć na siebie Jego oczami.

Z tej Ewangelii płynie do nas jeszcze jedno przesłanie: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie". Może warto w okresie Wielkiego Postu bardziej wsłuchiwać się w Pana przez rozważanie Pisma Świętego trwanie z Nim i przy Nim na modlitwie – wszak to poprzez modlitwę przemieniamy się my sami, a poprzez nas, nasze świadectwo możemy przemieniać innych.

Apostoł Piotr powiedział na Górze Przemienienia: „Mistrzu dobrze, że tu jesteśmy" (*Łk 9,33*) – słowa te można zinterpretować jako wdzięczność i radość z uczestniczenia w tajemnicy boskiego życia Jezusa. Było to możliwe dzięki bliskości z Jezusem. Jeżeli akceptujemy cierpienie i ludzi, których spotykamy na naszej drodze, mamy wtedy szanse przeżyć ten czas owocnie, gdyż Jezus jest blisko nas, a przeżywanie Jego obecności wiele może zmienić w naszym życiu. Czas trudności życiowych może nas przybliżyć do Boga, a także zmienić nastawienie do drugiego człowieka. Obyśmy zawsze mogli powiedzieć: „Panie jak dobrze, że jesteś przy nas".

Katarzyna OV

ROK WIARY

Oto właśnie mija pierwszy miesiąc nowego roku. Jeszcze niedawno świętowaliśmy Boże Narodzenie, w wielu domach i kościołach dopiero zniknęły choinki i żłóbek, a tutaj już za kilka dni rozpoczniemy kolejny szczególny czas – Wielki Post – okres zadumy, refleksji nad swoim ży-

ciem, ale przede wszystkim czas nawrócenia i przemiany serca. Symboliczne 40 dni, które mają nas przygotować na przeżywanie tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Rok wiary, w którym trwamy od października 2012 r. w szczególny sposób wpisuje się w czas Wielkiego Postu. Dlaczego? Ponieważ Chrystus po raz kolejny pragnie pokazać i nauczyć nas wszystkich, jak podchodzić, przeżywać i zwyciężać ból, cierpienie i zło. Oczywiście cierpienie cierpieniu nie jest równe i każdy z nas zmaga się z różnymi „krzyżami" w swoim życiu. Jednakże Pan Jezus przekazuje nam w listach św. Pawła znamienne słowa: „Wystarczy ci mojej łaski" (2 Kor 12,9). O co właściwie chodzi? O podejście do cierpienia, do tego mojego „krzyża", z którym może zmagam się już tyle lat, który wrzyna mi się w ramiona i odbiera pokój i radość życia. Tak, Kochani! To prawda. Trzeba nam nauczyć się odbierać nasze cierpienie jako *błogosławieństwo*, a nie przekleństwo. Kilka miesięcy temu dotarło do mnie bardzo mocno, że Chrystus w sposób wyjątkowy umiłował dwie grupy ludzi: dzieci i osoby chore (duchowo, psychicznie, fizycznie itd.). Dzieci ze względu na ich czyste i pełne ufności serca („Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego" – Mt 8,32), a cierpiących ze względu na możliwość połączenia swojego cierpienia z ofiarą Chrystusa, swoistego zakosztowania w kielichu Pana („Jeśli kto chce pójść za Mną, niech […] weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladu-

je" – Mt 16,24). Wielka to tajemnica, której nie sposób do końca zgłębić i która wykracza poza nasze myślenie, czy rozumienie. Ale tutaj właśnie zaczynamy mieć do czynienia z wiarą, która pozwala nam odczytywać nasze życie i wszystko, co się w nim dzieje w zupełnie innym świetle – Świetle Boga! Chrystus sam najdoskonalej pokazał nam, co znaczy z wiarą przenikniętą zaufaniem przeżywać ból i trwogę. Z jednej strony trzeba wszelkie swoje bolączki nieustannie oddawać Jemu, mimo porażek, zmęczenia powstawać, jak On na drodze krzyżowej. Z drugiej zaś strony uczynić ze swojego życia i cierpienia swoisty dar, który Jezus będzie mógł wykorzystać dla zbawiania świata i przemiany ludzkich serc.

Na progu Wielkiego Postu chciejmy prosić dla siebie i wszystkich, o dobre wykorzystanie tego czasu-szansy, by na nowo zbliżyć się do Chrystusa. Niech uczestnictwo w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, śpiew pieśni pasyjnych i wytrwała modlitwa pozwolą nam przeżywać nasze cierpienie w łączności z cierpieniem Jezusa, który stał się ofiarą przebłagalną za nasze grzechy i grzechy całego świata. Nasz wzrok kierujmy często pod krzyż gdzie stoi Najświętsza Matka Boża Bolesna i tuli Jezusowe ciało w swoich ramionach. Przez Jej ręce zanurzajmy cały świat Bożemu Miłosierdziu i błagajmy o nawrócenie dla zatwardziałych grzeszników. Nasza modlitwa połączona z cierpieniem ma u Boga ogromną wartość i wraz z Bożą łaską potrafi skruszyć nawet najbardziej zatwardziałe serca. Na owocne przeżywanie czasu Wielkiego Postu z serca Wam błogosławię.

ks. Łukasz Śniady

SZLAKIEM SANKTUARIÓW MARYJNYCH

SANKTUARIUM MACIERZYŃSTWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W TRZEBIATOWIE – CD.

Obraz po lewej stronie znajduje się w Dusseldorfie w kościele św. Andrzeja. Obraz po prawej stronie jest kopią tego z lewej i znajduje się w Trzebiatowie.

Jak już nadmieniłem miesiąc temu, w drugiej połowie XIX wieku planowano generalny remont wnętrza trzebiatowskiego kościoła. Z tej racji powstał Komitet Kościelny, w celu wyszukania inspiracji do odnowy i wyposażenia wnętrza tegoż kościoła. W tym celu udano się w głąb Niemiec. Po kliku tygodniach swoich poszukiwań, nieoczekiwanie znaleźli się w Dusseldorfie w katolickim ko-

ściele świętego Andrzeja, gdzie ich oczom ukazał się obraz Maryi z Dzieciątkiem, sławnego już wtedy malarza Ernesta Degera. Obraz ów urzekł Trzebiatowian swoim pięknem i zapragnęli mieć taki sam u siebie w Trzebiatowie jako ozdobę swojej wyremontowanej świątyni.

Dosyć zaskakującym staje się ten fakt i nie sposób nie postawić tutaj pytań: dlaczego delegacja ewangelików z Trzebiatowa szukała inspiracji w kościele katolickim? Kto ich tam skierował? Dlaczego weszli do kościoła katolickiego, a nie ewangelickiego?

Odpowiedź nie jest wcale taka oczywista i prosta jakby się mogło wydawać. Jedną z wersji odpowiedzi na postawione pytania, którą chcę przytoczyć jest ta, którą podaje ks. January Żelawski w swojej książce pt. „Sanktuarium Maryjne w Trzebiatowie".

W drugiej połowie XIX wieku w Europie, a zwłaszcza we Francji i w Niemczech miał miejsce wielki rozkwit kultu Maryjnego. Norbertanie z klasztoru położonego na granicy Belgii i Niemiec w latach 1208-1521 pracowali w okolicach Trzebiatowa we wsi Białoboki. Najpierw pracowali bardzo gorliwie a później okryli się hańbą jako zwolennicy reformacji i wrogowie kultu maryjnego! Dlatego ich współbracia z południowej Francji," (po niemalże trzystu latach) „postanowili wynagrodzić Panu Bogu i Maryi; jest to ekspiacja za cudze grzechy! Wobec czego poprosili swoich współbraci z terenu Niemiec, aby w okolice Białoboki – Trzebiatów, wysłali kilku zakonników" (ubranych po świecku) „do potajemnej pracy duszpasterskiej na rzecz przywrócenia dawnego kultu maryjnego na tych ziemiach. Szczegółów ich pracy duszpasterskiej dziś nie znamy, (…) ale w samym Trzebiatowie i najbliższej okolicy, dał się zauważyć pozytywny rezultat.

Oto żyjący tam wyznawcy protestantyzmu zapragnęli czcić Maryję, co wyrazili, między innymi poprzez zbieranie ofiar na zakup obrazu. A później mocno tegoż obrazu bronili, aby nie został usunięty z ich kościoła. I tak w wielkim mozole, niczym „z ziarnka gorczycy" rodziło się obecne Sanktuarium Macierzyństwa Maryi!". Cdn.

Ks. Ryszard Raczkiewicz

NA DZIEŃ CHORYCH

Kiedyś byłem na pielgrzymce w Lourdes i szczerze powiem, bardzo się cieszyłem. TAKIE miejsce, tyle cudów tu się zdarzyło, może i ja będę miał okazję, choć jeden malutki, maluteńki cud zobaczyć.

Do Mszy Świętej przygotowywaliśmy się w dolnym kościele. Nie bardzo znam inne języki – poza naszym ojczystym – wiec skromnie stanąłem sobie pod ścianą ubrany do Mszy Świętej i bacznie obserwowałem – może zobaczę jakiś cud? Kościół powoli wypełniał się pielgrzymami, jedni na wózkach, inni na noszach, jeszcze inni o kulach. Tyle nieszczęścia, tyle cierpienia ale też, myślę sobie: tyle potencjalnych „szans" na oczekiwany przeze mnie cud!

I oto w pewnym momencie otwierają się drzwi, przy których sobie stałem – czekając na cud – wybiega zespół reanimacyjny, robi się rwetes, zamieszanie. Za chwilę do pomieszczenia za tymi drzwiami wnoszony jest na noszach starszy człowiek. To po niego biegł ten zespół reanimacyjny. Pomyślałem sobie, cóż, biedaczysko, nawet do Mszy nie dotrwał. I dalej czekałem na cud. Ale za chwilkę z tego pomieszczenia wychodzi pani w białym fartuchu, podchodzi do mnie i pyta czy jestem księdzem. Odpowiadam, że tak,

więc zaprasza mnie ze sobą i prowadzi do pomieszczenia, do którego przed chwilą przewieziono tego człowieka. Pokazuje mi go i prosi o rozgrzeszenie w godzinie śmierci. Jakiż to dla mnie był szok. W Lourdes, w miejscu Objawień Matki Najświętszej, gdzie tyle zdarzyło się cudownych uzdrowień ja mam rozgrzeszyć człowieka, który umiera???? Rozgrzeszyłem go, a on za chwilę umarł. Wyszedłem z tego pomieszczenia i zaraz rozpoczęła się Msza Święta i wiecie, wtedy zrozumiałem, że byłem świadkiem cudu, prawdziwego CUDU, ogromnego CUDU, CUDU BOŻEGO MIŁOSIERDZIA!

My modlimy się o uzdrowienie ciała, prosimy o nie, czekamy, choć i tak dobrze wiemy, że to ciało oddamy matce ziemi, a zapominamy o duszy, która nieraz jest bardziej chora niż nasze ciało. Ten człowiek na pielgrzymce, przez moją posługę otrzymał uzdrowienie duszy i spotkał się ze swoim Panem w wieczności. Takich cudów dzieje się na co dzień wiele. Każdego z nas Pan pyta: „Czy wierzysz, że mogę to uczynić?" A my jak najczęściej, powtarzajmy: „Wierzę Panie, ale zaradź memu niedowiarstwu.". I takie to było moje doświadczenie CUDU na pielgrzymce do Lourdes do Pani Niepokalanej.

Ks. Stanisław Flis SAC

ŚWIADECTWA

REFLEKSJE NA PRZYKŁADZIE WŁASNEGO CIERPIENIA

Światowy Dzień Chorego jest okazją do podzielenia się doświadczeniami w zaakceptowaniu choroby swojej i najbliższych. Z mojego punktu widzenia myślę, że w obliczu cierpienia występują różne postawy. W moim początkowym stadium choroby często pojawiały się pytania „dlaczego ja?". Choroba ogranicza i powoduje niemoc, prowadzi do niepokoju, do zamknięcia się w sobie, a nawet do rozpaczy. Wtedy to właśnie potrzebna jest pomoc osób drugich. W takiej sytuacji rodzina odgrywa istotną rolę w zmaganiach z cierpieniem i różnymi trudnościami – szczególnie dla dziecka płaczącego z bólu.

Zachorowałam w dzieciństwie i byłam zmuszona przebywać w różnych placówkach leczniczych oddziałów dziecięcych. Będąc na leczeniu uzdrowiskowym dziecięcego oddziału w Cieplicach utkwiło mi zdarzenie, jak rodzice przywieźli swoje 3-letnie dziecko na leczenie. W trakcie długoterminowego pobytu tej dziewczynki nikt jej nie odwiedzał. Trzyletnia dziewczynka z chorobą reumatyczną z wadą słuchu i mowy pozostawiona w sanatorium była zdana na opiekę personelu, który okazywał jej wiele ciepła. Jakże ciężko było mi zrozumieć zachowanie takich rodziców pozostawiających własne dzieci…

Przechodziłam kryzys w początkowym stadium choroby, kiedy otrzymałam informację o jej skutkach. Wówczas ogar-

nęła mnie pustka, przygnębienie, przerażenie i osamotnienie, bo z chwilą zachorowania rówieśnicy nagle zerwali ze mną kontakty. Otrzymanie informacji o rozpoznaniu choroby ocenionej jako przewlekła, niosącej ze sobą liczne dolegliwości i ograniczenia wywołało wiele emocji. Początek choroby charakteryzował się uczuciami lęku, nasilającego się w czasie pierwszego pobytu w szpitalu. Leżałam wśród dorosłych… zetknęłam się z cierpieniem różnych ludzi niepełnosprawnych przez tę samą chorobę, jaką lekarze zdiagnozowali u mnie.

Z mojego doświadczenia kilkudziesięciu lat przeżywania swojej choroby i Rodziców, gdzie razem zamieszkujemy, to poddanie się pewnym próbom i wyzwaniom, którym muszę sprostać. W moim odczuciu jednym z głównych wyzwań jest niepewność związana z aktywnym postępowaniem własnej choroby oraz zachorowaniem osób bliskich (Matka, Ojciec). Trudna sytuacja zmusza do pewnych wyrzeczeń. Czasami trudno się pogodzić… Własne przeżywanie cierpienia i pojawienie się choroby najbliższych budzi wiele pytań, które nie raz wywołują skryte uczucia... Wtedy to właśnie przydałaby się pomoc innych osób – aby dodali otuchy, udzielili wsparcia, podnieśli na duchu, czy nawet tak po prostu byli…

Odpowiednie relacje z rodziną, z ludźmi wyrażającymi gest dobrej woli są bardzo istotne. Wydaje mi się, że osoba, która nie przeżyła ciężkiej choroby, nie potrafi wyobrazić sobie, co jest w myślach człowieka cierpiącego, według powiedzenia: „człowieka chorego nie zrozumie zdrowy, podobnie jak głodnego – syty". W domu gdzie jest ciepły i przyjazny klimat nie ma napięć emocjonalnych – panuje miłość. Stare powiedzenie mówi „zgoda miłuje – niezgoda rujnuje". Niejednokrotnie na oddziałach szpitalnych

padały słowa, że po powrocie do domu chorzy czują się osamotnieni, bo brak osób bliskich, którzy się zainteresują, obdarzą miłością. Gdy przychodzi choroba – zwłaszcza aktywnie postępująca – jest się zależnym od osób drugich. Jakże wówczas najbliżsi powinni wesprzeć w danym cierpieniu, obojętnie jakie ono jest – fizyczne, czy też psychiczne. Na podstawie choroby u mojej Mamy doskonale wiem, ile trzeba włożyć wysiłku, cierpliwości i opanowania. Można to uczynić dzięki zrozumieniu, a nade wszystko przez zawierzenie wszystkich spraw Ojcu Miłosiernemu.

Z chorobą wiążą się również inne aspekty, takie jak zniechęcenie i bezsilność. Przychodzą chwile, kiedy ma się dość tego trudu i nie chce się z nikim rozmawiać, spotykać i wychodzić z domu. O! Jak cenne jest wówczas, gdy ktoś bliski będzie wsparciem i okaże bezinteresowną miłość. Rodzina, Lekarze, Bliscy, Przyjaciele powinni być takim dodatkowym „lekiem" w zmaganiu się z cierpieniem fizycznym i psychicznym. Od odpowiedniego podejścia zależy jakość przeżywania i zaakceptowania choroby – nie tylko swojej. Podejście to powinno odznaczać się troskliwością, życzliwością, zrozumieniem, delikatnością, a nade wszystko wielkim sercem i miłością. Każde słowo, gest, wyraz twarzy czy oczu może zranić. Dobra komunikacja sprzyja nawiązaniu i podtrzymaniu pozytywnych relacji z innymi ludźmi. Osoby posługujące chorym przynoszą ulgę, jeśli pomagają chętnie, bez przymusu – po prostu po ludzku…

Długie godziny cierpienia w samotności były okazją do rozmyślań o sensie cierpienia. Swoje cierpienie stopniowo akceptowałam dzięki pomocy osób pracujących w placówkach medycznych, w których się leczyłam, dzięki przyjaznym, życzliwym ludziom, osobom, z którymi się zapoznałam w czasie pobytu w szpitalu – doświadczenie

łączy w myśl powiedzenia: „radość dzielona z innymi się pomnaża, a cierpienie dzielone z innymi się pomniejsza". Pomoc w zaakceptowaniu uzyskałam również od osób duchownych odwiedzających w szpitalu, a od kilkunastu lat przez udział w rekolekcjach dla chorych organizowanych przez Apostolat Chorych Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej.

Niejednokrotnie zastanawiam się – co daje siłę do pogodzenia się z cierpieniem, do znoszenia go z pokorą i w milczeniu? Co pozwala przynajmniej częściowo zrozumieć sens i tajemnicę cierpienia? Odpowiedź jest prosta – MIŁOŚĆ – MIŁOŚĆ DO BOGA I BOGA DO CZŁOWIEKA. Wiara i modlitwa mają wielką moc w przezwyciężaniu bolesnych chwil – przekonałam się o tym w oparciu o własne doświadczenia… Po czasie borykania się z chorobą doszłam do wniosku, że choroba nie jest nieszczęściem, nie jest jakimś fatum. Wiara z modlitwą pomogła zrozumieć sens cierpienia i ufnie przeżywać je w jedności z Chrystusem. W cierpienie wpisany jest sens, który ma wymiar zbawczy, dla wielu jest to niezrozumiałe. Ten wniosek potwierdzają słowa Papieża Jana Pawła II z Orędzia na III Światowy Dzień Chorego:

„Najdrożsi Bracia i Siostry, którzy cierpicie fizycznie i duchowo, życzę wam wszystkim, abyście umieli rozpoznawać i przyjąć wezwanie Boże do stania się budowniczymi pokoju poprzez ofiarę waszego cierpienia. Patrzcie zawsze z ufnością na Jezusa „cierpiącego Sługę", prosząc Go o moc przyjęcia jako daru tego doświadczenia, które was przygniata. Wsłuchujcie się z wiarą w Jego głos, który powtarza każdemu: **Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię**".

Elżbieta

ŚWIADECTWO TERESY Z RADOMIA

Mam na imię Teresa, mieszkam w Radomiu. Od 40 lat choruję na reumatoidalne zapalenie stawów, przeszłam wiele operacji. Pierwsze lata choroby to czas strachu przed operacjami, bolesnych ćwiczeń bez rezultatu, ucieczki od ludzi z powodu niesprawności i pytań „dlaczego ja"? Wydawało mi się, że Bóg mnie nie słyszy, jest gdzieś obok, a On cały czas był przy mnie. Postawił na mojej drodze lekarkę, dzięki której wyjechałam na leczenie w Konstancinie. Pobyt we wspólnocie z ludźmi chorymi zmienił moje poczucie pustki i bezradności. Wspólna modlitwa z chorymi koleżankami, rozmowy ze wspaniałymi lekarzami, odwiedziny kleryków z Ołtarzewa spowodowały, że powoli dojrzała moja wiara, uczyłam się ufać Bogu. Wiedziałam, że jak zaufam Bogu to On wszystkiemu zaradzi. Powoli odnajdywałam sens tego trudnego doświadczenia. Będąc na leczeniu w Domu Sue Ryder w Konstancinie przeżyłam cudowne niezapomniane chwile przez wspólny wyjazd do Rzymu. Zostałyśmy zaproszone przez Lady Ryder na tydzień do Wiecznego Miasta. Lady Ryder z Kapitanem Cheshire obchodzili 25 – rocznicę ślubu i z tej okazji zorganizowali rodzinny wyjazd dla chorych i niepełnosprawnych. Zwiedziliśmy wiele cudownych miejsc: Monte Cassino, Asyż, Rzym z całym jego przepięknym historycznym dobytkiem. Na czas tego pobytu było zaplanowane spotkanie z Ojcem Świętym na audiencji w auli Pawła VI. Tego dnia nikt nie jest w stanie wymazać z pamięci – był to czwartek 5 kwietnia 1984 r. Ojciec Święty do nas przemówił najpierw po angielsku, a następnie po polsku, mówił o zbawczym znaczeniu ludzkiego cierpienia:

„Drodzy Bracia i Siostry – rodacy dotknięci wielorakim cierpieniem. Witam was i serdecznie pozdrawiam jako pielgrzymów Świętego Roku Odkupienia, przybyłych do Wiecznego Miasta, aby u grobu Apostołów modlić się wspólnie z Papieżem i dostąpić odpustu jubileuszowego. Bardzo pragnąłem tego spotkania z wami, ludźmi cierpiącymi, niepełnosprawnymi, bo przecież wy jesteście najbliżej krzyża, na którym Chrystus Odkupiciel człowieka z miłości przyjął na siebie cierpienia fizyczne i moralne wszystkich ludzi na przestrzeni dziejów".

Głęboko zapadły mi w pamięci słowa Ojca Świętego skierowane do nas jako prośba: „Proszę was wszystkich, którzy cierpicie, abyście nas wspomagali. Właśnie was, którzy jesteście słabi – proszę, abyście stali się źródłem mocy dla kościoła i dla ludzkości w straszliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz współczesny świat".

List apostolski o chrześcijańskim sensie cierpienia pomaga mi zrozumieć wymiar cierpienia ludzkiego. W Liście apostolskim Bł. Jan Paweł II odpowiada na dręczące pytania o cierpieniu: „Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie «dlaczego cierpienie?», musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia… Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć „dlaczego cierpienie", o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej.

O tym, że choroba to dar – dar od Boga dla mnie, pomogła mi zrozumieć wspólnota, do której należę – Ochotnicy Cierpienia. Ochotnik Cierpienia łączy swoje cierpienie z cierpieniem Jezusa na krzyżu. To Jezus nadał cierpieniu sens, tak więc mój ból, trud i cierpienie nabierają prawdzi-

wego sensu i nadziei tylko w łączności z Jezusem. Uczę się zaufania Bogu i oddawania mu siebie każdego dnia. Wiara w sens cierpienia daje mi radość i siłę. Poprzez codzienny Różaniec wtulam się w ramiona Maryi i czuję się bezpiecznie. Ona wskazuje na Syna jako na Drogę, którą mamy przebyć, jest przewodniczką i wsparciem każdego chorego. Ogromnym wsparciem na drodze wiary jest lektura czasopism religijnych. Między innymi od kilku lat regularnie otrzymuję biuletyn „List do chorych". Dla mnie jest to cenne źródło informacji z zakresu duchowości, życia Kościoła. Poznaję innych chorych, ich świadectwa z walki z chorobą, relacje z pielgrzymek, ważne listy Księży Biskupów oraz zapoznaję się z działalnością Apostolatu Chorych. Moi kochani przyjaciele w cierpieniu, nie marnujcie tego bezcennego daru, jaki daje nam Bóg, ofiarujcie go Bogu jednocząc się z cierpieniem Jezusa.

Zapraszam do jedności za pośrednictwem poniższej modlitwy, którą otrzymałam od przyjaciół z Centrum Ochotników Cierpienia z Bydgoszczy: „Panie Jezu, łączę swoje cierpienie z Twoim cierpieniem. Całego siebie, mój ból fizyczny i udrękę duchową składam w Twoich ranach, bo w nich jest moje uzdrowienie".

Teresa Lis

WIGILIA DLA OSÓB CHORYCH I NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W Wigilii dla osób chorych i niepełnosprawnych wziąłem udział po raz pierwszy. Przyszedłem jako wolontariusz, ponieważ chciałem pomóc w organizacji oraz po prostu być z tymi osobami, złożyć wzajemnie życzenia świąteczne. W wakacje tego roku przyjeżdżałem do Domu Rekolekcyj-

nego na Osiedlu Słonecznym, aby pomóc trochę w organizacji rekolekcji dla chorych (moja narzeczona wówczas opiekowała się starszą panią), więc również teraz poczułem się w obowiązku zaniesienia swej pomocy innym i poświęcenia czasu. Sama Wigilia była dla mnie wzruszającym doświadczeniem miłości, dzielenia się tym co mamy, również niematerialnym czyli troską, empatią i poświęceniem. Każdy uśmiech na twarzach tych ludzi był jakby nagrodą, potwierdzeniem, że takie i wiele innych spotkań dla chorych warto organizować jak najczęściej. Ludzie ci, często bardzo ubodzy oraz samotni, poczuli, że są we wspólnocie i są ważni dla Kościoła, zwłaszcza, że na Wigilii opłatkiem łamał się z nimi sam Ksiądz Biskup. Wigilia była świetnie zorganizowana, z pięknym programem artystycznym oraz taką prawdziwą serdecznością, którą już w niewielu miejscach obecnie można zaznać.

Michał Tarnowski

Uczestniczyliśmy w spotkaniu opłatkowym, które odbyło się w Seminarium Duchownym w Szczecinie, zorganizowanym dla osób chorych i niepełnosprawnych. Spotkanie rozpoczęło się Mszą Świętą, a następnie po zakończonej Mszy zostaliśmy zaproszeni do obejrzenia inscenizacji jasełek przygotowanych przez kleryków pierwszego roku oraz na podzielenie się opłatkiem i ciepły poczęstunek.

Udział w nim zrobił na nas miłe wrażenie i pokazał, że są jeszcze osoby w różnym wieku, które poświęcają się bezinteresownie dla innych. Tego rodzaju spotkania dają osobom chorym możliwość wyjścia z domu, spędzenie mile czasu, chociaż na chwile zapomnienie o chorobie i cierpieniu. Cieszymy się, iż mogliśmy brać udział w tak wielkim wydarzeniu, wielkim dla osób w nim uczestniczących, tym

bardziej, że po raz pierwszy byliśmy na takim spotkaniu w gronie osób niepełnosprawnych.

Piotr Pawełek i Gosia Pliszka

UŚMIECH MIESIĄCA

Kilka lat temu pojechałem z grupą na rocznicę powstania Radia Maryja. Podczas drogi do Torunia sporo się modliliśmy, śpiewaliśmy, była nawet chyba konferencja ascetyczna, ktoś się wyspowiadał. W drodze powrotnej również było sporo modlitwy, ale śpiewy były już słabsze, bo wiele osób było już znużonych podróżą i całodziennym programem. To spowodowało, że przez mikrofon zaczęliśmy dzielić się anegdotami, tak, że przynajmniej kilkadziesiąt zostało wypowiedzianych.

Po kilku tygodniach grupa tych pielgrzymów spotkała się na opłatku. Zaproszony został również Ksiądz Proboszcz. W pewnym momencie główny organizator wyjazdu wypowiedział podziękowanie o następującej treści:

„Wielce Czcigodny Księże Kanoniku. Dziękujemy Księdzu Kanonikowi, że zechciał nas zaszczycić swoją obecnością na naszym spotkaniu, ale najbardziej za to, że pozwolił Ksiądz pojechać z nami na pielgrzymkę Księdzu Wikaremu, który całą drogę tylko opowiadał kawały". W tym momencie wszyscy zaśmiali się, jedynie dziękujący zaczął śmiać się dopiero po chwili, równocześnie wyjaśniać i prostować: „oj nie, modlił się też z nami". Wówczas nastąpiła kolejna fala śmiechu.

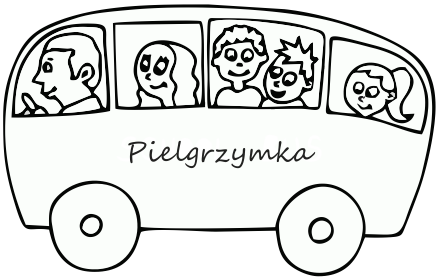

MODLITWA DO MATKI BOŻEJ Z LOURDES

Niepokalana Dziewico z Lourdes, gromadzimy się dzisiaj u Twoich stóp, aby oddać Ci cześć. Przyjmij nasz hołd uwielbienia, który Ci składamy jako Matce Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Pragniemy Cię sławić tak, jak sławił Cię archanioł Gabriel i jak sławi Cię Kościół przez wieki. Pełni ufności przychodzimy do Ciebie również po to, aby w Twoje niepokalane ręce złożyć nasze błagania wierząc w Twoje przemożne orędownictwo u Boga. Przynosimy Ci nasz codzienny trud, nasze radości i nasze nędze. Wstawiaj się za nami do Boga, bo potrzebujemy Jego światła, potrzebna nam moc i miłosierdzie, ponieważ jesteśmy słabi i upadamy, potrzebna nam jego łaska, abyśmy mogli żyć według Jego przykazań. Amen.

MODLITWA ŚW. BERNARDA

Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi.

Tą ufnością ożywiony, do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko, biegnę, do Ciebie przychodzę, przed Tobą jako grzesznik płaczący staję. O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen.

Litania do Matki Bożej z Lourdes

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże,	zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże,	
Duchu Święty, Boże,	
Święta Trójco, Jedyny Boże,	
Święta Panno, objawiona w Lourdes,	módl się za nami.
Święta Panno, zalecająca pokutę,	
Święta Panno, wyprowadzająca cudowne źródło,	
Święta Panno, nakazująca wybudować kaplicę na skałach,	
Święta Panno, ogłaszająca się „Niepokalanym Poczęciem",	
Córko Niepokalana Boga Ojca,	
Matko Niepokalana Jezusa Chrystusa,	
Oblubienico Niepokalana Ducha Świętego,	
Świątynio Niepokalana Trójcy Przenajświętszej,	
Wizerunku Niepokalany Słońca Sprawiedliwości,	
Różdżko Niepokalana z pokolenia Dawidowego,	
Drogo Niepokalana prowadząca do Jezusa,	
Panno Niepokalana wolna od grzechu pierworodnego,	
Panno Niepokalana, któraś skruszyła głowę węża piekielnego,	
Królowo Niepokalana Nieba i ziemi,	
Bramo Niepokalana Niebieskiego Jeruzalem,	
Powiernico Niepokalana łask Bożych,	
Gwiazdo morza Niepokalana,	
Wieżo Niepokalana Kościoła pielgrzymującego,	

Różo Niepokalana wśród cierni,
Oliwne Drzewo Niepokalane w Kościele Bożym,
Wzorze Niepokalany wszystkich doskonałości,
Przyczyno Niepokalana naszej wiary,
Źródło Niepokalane Boskiej Miłości,
Znaku Niepokalany i Pewny naszego zbawienia,
Światło Niepokalane Aniołów,
Chwało Niepokalana Proroków,
Nauczycielko Niepokalana Apostołów,
Potęgo Niepokalana Męczenników,
Opiekunko Niepokalana Wyznawców,
Radości Niepokalana w Tobie ufających,
Obrono Niepokalana grzeszników,
módl się za nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

K.: O Niepokalana Maryjo, któraś się w Lourdes objawiła.
W.: Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.
Módlmy się:
Boże, który przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy przygotowałeś Synowi swojemu godne mieszkanie, pokornie Cię prosimy, abyśmy obchodząc święto Jej objawienia osiągnęli zdrowie duszy i ciała. Przez Chrystusa, Pana naszego.
W.: Amen.

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę

Maryjo Królowo Polski pomóż tej ziemi!

Z Maryją, Królową Polski, módlmy się o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu!

„Jedyna broń, której używając Polska odniesie zwycięstwo, to Różaniec"
– August kard. Hlond

„Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej"
– Stefan kard. Wyszyński

Intencja modlitewna (samodzielna lub dodawana do dotychczasowych intencji odmawianych na Różańcu, przynajmniej jedna dziesiątka dziennie)

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę – Sekretariat
96-515, Teresin
skrytka pocztowa nr 6

tel.: 532 998 998, faks.: 22 376 27 35

sekretariat@KrucjataRozancowaZaOjczyzne.pl

Nad dziełem Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę opiekę duchową sprawują Ojcowie Paulini z Jasnej Góry

www.KrucjataRozancowaZaOjczyzne.pl

Przystępuję do Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę

☐ w imieniu własnym ☐ rodzina

Imię (imiona) i nazwisko.....

.....

Adres.....

Telefon lub e-mail (nieobowiązkowo).....

Data przystąpienia do Krucjaty.....

Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie danych osobowych w bazie danych Sekretariatu i korzystania z nich w celach korespondencyjnych.

Dane są chronione zgodnie z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych (Dz. U. 1997 Nr 133, poz. 883).

Oświadczam, że wiem o moim prawie do wglądu i poprawiania moich danych osobowych.

PODPIS.....

Druk należy przeciąć w pół, a wypełnioną deklarację prosimy wysłać na adres:

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę – Sekretariat
96-515 Teresin
skrytka pocztowa nr 6